Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 4

ZBIÓR RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH

Dział 1

1148. S.D. [hasło konkursowe] Winowajcy.

Dramat w 4 aktach

[utwór przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Бав. 1139-1149

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1139-1149

Львівська біб-ка АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ Бав. 1148

53.
121302/03
Lw. 121302/03
1.
Konkurs dramat. z r. 1903
Rękopis Nr:

„Nie igraj z sercem!"

Dramat ludowy

w 4 aktach.

Na konkurs dramatyczny
Wysokiego Wydziału Kra-
jowego we Lwowie.

BIBLIOTEKA FUNDACYI W. HR. BAWOROWSKIEGO

Godło: „Biały Dunajec."

1903.

V d 22
1.148.

2.

Osoby:

Marysia
Janek
Kasia
Marta
Magda, macocha Marysi
Agnieszka, matka Janka

Andrzejowa Marcinowa Maciejowa	górałki
Bąk Grzywa	starsi górale

Wójt

Sośniak Gontal	przysiężni
Antek Józek Michał Franek Bartek Tomek	młodzi górale.

Stefanowa, wdowa po drwalu
Lud górski

Rzecz dzieje się w XVII. wieku, we wsi górskiej i w lesie.

Akt I.

Wnętrze ubogiej chaty wiejskiej, w głębi ognisko.

Scena I.

Marta, potem Marysia.

Marta (wychodzi na próg)

Ściemniło się, zbiera się na burzę! (spostrzega Marysię, woła) Marysiu! A chodźno tu, przeczekaj chwilkę, wnetka będzie burza!

Marysia (wchodzi nieśmiało z koszyczkiem w ręku) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Marta

Na wieki wieków! (zapala łuczywo i patrzy na Marysię z ukosa) A może ty myślałaś, że ja Boga nie pochwalę, że ja zła kobieta? Dla czego ty tędy chodzisz, a nigdy do mnie nie zajrzysz?

Marysia

Spieszę się!

Marta

Wiem, że się śpieszysz, ale czasem mogłabyś na chwilkę wejść do mej chaty. Usiądź! (Marysia siada na ławie i stawia koszyk obok siebie.) Wiem ja, dlaczego do mnie nie przychodzisz. Bo tam we wsi mówią, że ja czaruję, że ja z czartem trzymam (żegna się). A ja nie jestem czarownicą! Widzisz obraz Matki Boskiej na ścianie i obrazy Świętych Pańskich (wskazuje ręką na obrazy), czasem dam ziele na jaką słabość (kaszle), poradzę, poratuję, a czasem powróżę, ale ze złymi duchami nie przystaję, to prędzej twoja macocha z czartem trzyma, bo to baba z piekła rodem, a złości w niej aż kipi. — A jak się tam ma Stefanowa?

Marysia

Alboż wy wiecie, że ja od niej idę?

Marta

Wiem! I to wiem, że ta biedna chora wdowa zginęła.

by ze swem dzieciątkiem, gdybyś jej nie za-
torała. Gdzieby tam komu innemu
chciało się chodzić tak daleko pod las.
Dobraś ty dziewczyna, ale nie wszystko
na świecie szczęśliwe, co dobre. Chodź! Niech
ci poworóżę! (Marysia porusza się niespokoj-
nie) Nie bój się, nic ci się złego nie sta-
nie!

Marysia

Ja dawno już chciałam was poprosić, abyście
mi powróżyli, alem się bała, że to grzech.

Marta

Nie mówiłam, że ci coś złego na mnie nagada-
li. A niejedna pokryjomu tu do mej chaty
zachodzi i prosi, abym jej powróżyła albo
dała leki dla niej samej, dla męża, dla
dzieci albo i dla bydła, a gdy jej do-
brze poworóżę (Kaszle) lub pomogę, to boi
się nawet odezwać, jak na mnie wygadują.

6.

Hej! Hej! Taka to zadrożnowiatrka! Chodź tu do światła! (Marysia idzie wraz z Martą pod światło, Marta wyciąga rękę Marysi do światła i patrzy na nią). Tu źle! (kiwa głową) Tu bardzo źle! (na dworze błyskawice, grzmoty i świst wichru) A ja widzę, żeś smutna, że się coś gniewisz, połóżmy karty! (siada przy stole, wyjmuje z szuflady zabrukane karty, miesza je i daje Marysi do zbierania, Marysia zbiera karty, staje obok Marty, Marta układa karty w cztery rzędy po ośm, potem wskazuje palcem na karty) Dama czerwienna to ty, a to twój chłopiec! (patrzy na nią z ukosa) A kocha cię? Co?

Marysia (spuszcza oczy)

Kocham!

Marta

Przy twoim chłopcu jakaś dziewczyna czarnobrewa, to dama winna, a przy tobie dama żołędna,

to jakaś zła baba, to pewnie twoja macocha - i to z wielką złością. (liczy) Raz, dwa, trzy, ... siedem, osiem, dziewięć, - z bardzo wielką złością, ona na ciebie nasyła, na twoje zdrowie, na twoje życie! To już pewnie twoja macocha.

Marysia

Wszystko w rękach Boskich!

Marta

W Bogu nadzieja! A czyby to była za dziewczyna przy twoim chłopcu?

Marysia

Albo ja wiem? Chłopiec wesoły i śmiały, to do tej, to do owej się umizga. Ale ja nie myślę, aby się miał w której na prawdę kochać, bo on dla mnie taki szczery (zamyśla się).

Marta (patrzy w okno)

Ależ to się ściemniło! (słychać uderzenie pioru-nu, Marta i Marysia żegnają się, słychać jak deszcz bije w szyby) Straszna ulewa! (do Marysi) Może się chłopiec nie kocha na prawdę, może

8.

się tylko trochę zawierzyć (miesza karty na nowo i podaje Marysi do zebrania) A ty go bardzo kochasz?

Marysia

Jak ojca, jak matkę, więcej niż siebie samą.

Marta

Tak to bywa. Dziewucha, jak pokocha, to całem sercem, a chłopczysko to sobie żarty stroi. Tak też było za moich młodych lat (wzdycha, kładzie karty) I ja tak kochałam i zmarnowałam życie! (na dworze burza, pioruny, Marta i Marysia żegnają się, Marta patrzy uważnie na karty i wskazuje na nie palcem) Ej! Teraz już zła kobieta przy twoim chłopcu (kaszle), także z wielką złością, a chłopiec twój myśli o tobie, naraści się chłopczysko do ciebie. (liczy) Raz, dwa, trzy- ...... ośm, dziewięć, dziesięć, jedynaście, — a to już źle dla nas wróży (zbiera karty i chowa do szuflady, patrzy ze współczuciem na Marysię)

Módl się do Przemienienia Pańskiego!

Marysia

Wszystko w Boskich rękach! (siada na ławie i zamyśla się)

Marta (wstaje, idzie w kąt izby i wyjmuje ze skrzyni wiązkę ziół) To ziele dawać mu będziesz potrosze w jakiejbądź strawie lub napoju, ale potroszę tylko, a będzie się więcej kochał (deszcz bije w szyby, za drzwiami słychać kroki; Marta staje zdziwiona) A to co? A któż by tu mógł przyjść w taką slotę?

Marysia (nadsłuchuje)

Na prawdę, ktoś idzie. Bóg zapłać za ziele! (chowa ziele do koszyczka, w tej chwili wchodzi Janek z Basią).

Scena II.

Te same, Janek, Kasia.

(Janek i Kasia, całkiem przemoknięci, stają zawstydzeni i patrzą ze zdziwieniem na ~~[illegible]~~ Marysię, Marysia patrzy również zdziwiona i zakłopotana).

Marta

A skąd wy się tu wzięli?

Janek

Byliśmy w lesie na grzybach, skryliśmy się tu przed ulewą.

Marta (do Kasi)

Ej! Nie chodź ty na grzyby z chłopcem do lasu, abyś potem gorzko nie zapłakała.

Kasia (zawstydzona)

Ja sama wyszłam do lasu, on przybiegł tam za mną.

Marta

A teraz ~~[illegible]~~ osuszcie się przy ogniu,

boście przemokli jak myszy polne (Janek i Kasia zdejmują serdaki i stają przy ogniu)

Marysia (nagle, do Janka)

Ej! Janku! Janku! Takie to twoje kochanie? (ociera łzy fartuszkiem)

Marta (przypatruje się Jankowi i Kasi uważnie) Aha! To jej chłopiec, a to ta druga, czarnołosa, ogień dziewucha!

Janek (zbliża się do Marysi)

Maryś! Maryś! Nie płacz, bo mi ciebie żal!

Marysia

Żal ci, a za inną do lasu biegasz?

Kasia (ostro)

No i cóż? Bom mu się lepiej podoba ta. Czy już brać ślub z tobą?

Marta

Ej! Takiemu chłopcu to się jeszcze nie jedna podoba!

Marysia (do Janka)

Pamiętasz, Janku, jakeśmy podrośli, tom ci mówiła: „Janku, my już nie dzieci, chodź ty swoją drogą, a ja swoją", a tyś ciągle chodził za mną i mówił z żalem: „„To ty mnie już odpędzasz, Marysień ku, jużem ci się sprzykrzył? Cóż ja też raz pocznę, ja bez ciebie żyć nie mogę!""

Janek (zawstydzony)

Daj pokój Marysi!

Marysia (przystępuje blisko do Janka) To też mnie litość wzięła i jużem cię nie odpędzała i sama pokochała całem sercem (płacze). A ty co teraz wy prawiasz? (odskakuje od Janka, wybu cha głośnym płaczem i załamuje ręce).

Marta (do Janka)

Widzisz, jak cię kocha ta biedna dzieci ryna!

Janek (wzruszony, idzie za Marysią i bierze ją za rękę) Maryś mo-ja droga! Nie płacz tak żałośnie, bo mi serce pęknie. Głupstwo się stało! Ale ja cię już nie porzucę, jak mi Bóg miły!

Kasia (gniewnie, chwyta Janka za ramię) A ja co? A coś mi nagadał jeszcze przed chorobą? A pocoś za mną biegał do lasu?

Marysia

Jasieńku drogi, nie opuszczaj mnie. Pamię-taj, żeś me biedne serce rozkochał! Ja mam tylko ciebie jednego na świecie!

Janek

Oj! Nie opuszczę ciebie, moja Marysieńko!

Marysia

Jaśku! Słoneczko ty moje, bez ciebie świat cały czarny!

Kasia

A ja co? Albož on nie mówił mi także, że mnie kocha? (ostro do Janka, szarpiąc jego rękaw) Mów! Może nie prawda!

Janek

Teraz ta znowu zaczyna! (chwyta się za głowę) A tom sobie narobił kłopotu! Kasiu! Kasiu! (uśmiecha się) To ja tak trochę pożartował, a teraz widzę, że tak nie można. Kasiu! Ty masz swego Franka!

Kasia (rzuca się gniewnie)

Ja nie znam żadnego Franka! Ja Franka dość nawidziła, ale jakeś mi zaczął głowę zawracać, tom ciebie pokochała! Rozumiesz? Ciebie tylko!

Marta

Ej! Chłopcze! Nie igraj z sercem! Takeb to sobie żartować i rozkochać dziewczęta!

Janek

Nie gniewaj się, Kasieńku, tyś wiedziała przecież, że ja Marysię kocham od dziecka!

Kasia (z wzrastającem oburzeniem)

Teraz się już ona znowu swemi łzami ku sobie skłoniła. Taki ty stały! (do Marysi) Jabym się wstydziła płakać i prosić chłopca, aby mię kochał.

Marta

Nie dziwię się temu, bo go bardzo kocha.

Marysia (zbliża się do Kasi)

Uspokój się Kasieńku i zwróć się do Franka, on taki dobry, on ciebie tak kocha, on teraz tak się smuci (bierze ją za rękę), ja ci na wesele prześlicznie wyszyję koszulę i najpiękniejszy mój wianuszek!

Kasia (odtrąca Marysię, w szalonym gniewie)

Wyszyj ty sobie samej koszulę do trumny

a uwij dla siebie wianuszek z tego ziela, któreś wzięła na czary (grozi jej pięścią), wiedziała. Tam ja, jakoś je chowała do koszyczka! (wstępując na Maryszę) Wy mnie popamiętacie! Ja ci powiadam! Twoja albo moja śmierć! (chwyta serdak, wybiega z chaty – ogólne osłupienie).

Marysia (zaniepokojona, do Janka)

Biegnij za nią, i zawróć ją tutaj. Ścieżki rozmokły, mostki zerwane, może się gdzie w ciemności stoczyć w przepaść.

Marta

A co ci do niej? To zła dziewczyna! Niech przepadnie!

Marysza (błagalnie do Janka)

Biegnij Janku! Mój Janku! (Janek wychodzi).

Scena III.

Marta, Marysza.

Marta (siada)

Pięknego masz chłopca, nie dziw, że cię

dziewczęta o niego rozbijają. Usiądź tu przy mnie!

Marysia (siada obok Marty)

Chłopiec bardzo szczery!

Marta

Ale lekki, jak wielu innych. Zawracać dziewczętom głowy ..., napastować na każdym kroku, (kaszle) to umizg, to niby żart. A jak dziewucha uwierzy i na prawdę pokocha, to czasem nieszczęśliwa na całe życie. (kaszle) Oj! Tak! Tak! Ależ ta Kaśka to dziewucha z prosta rodem!

Marysia

A do chłopców ma wielkie szczęście!

Marta

A tak, oni za takiemi szaleją, a potem sami wpadają w nieszczęście. Porzuci niejeden dobrą dziewczynę, a za złą pójdzie, i przepadł na całe życie. Tak było z moim

Bartkiem (płacze). Kochałam ci go nad życie, jego jednego i nikogo więcej (zamyśla się i wzdycha), a był chłopak piękny i szczery, tylko trochę lekki, ot tak jak twój Janek. A twoja macocha mi go odmówiła (płacze) Hej! Hej! Opuścił mnie, a ja byłam uczciwą dziedziczką i tak szczerze go kochałam, i .... ożenił się z nią, a ona potem i gospodarstwo zaniedbała i za chłopcami biegała. Hej! Hej! Rozpił się biedak ze zgryzoty i zginął marnie (płacze) wracał raz po pijanemu z miasta, zmylił drogę i znaleźli go zmarzniętego w debrze.

Maryśka

Panie, świeć nad jego duszą!

Marta

Bóg go pokarał, ale ja nie mam żalu do niego, tylko do tej przeklętej

Magdy, twojej macochy. A tu jeszcze mo-
giła Bartka trawą nie porosła, a ona
w zalecanki do twego nieboszczyka ojca
(Bartek) Niedawno był owdowiał, piękny
miał grunt i chatę, i był dobrym gazdą,
to też zaczęli mu swatać różne porządne
dziewuchy, a Magda potrafiła go opę-
tać: jak zaczęła do jego chaty zabie-
gać i ciebie tulać i ściskać i całować,
to biedny twój ojciec myślał, że nie
znajdzie już lepszej matki dla ciebie
i lepszej żony dla siebie. Oj! Oj! Dobra
to była żona i dobra matka! Zagryzła
go!

Marysia

Biedny tatulo!

Marta

Zachorował na wątrobę i umarł. Taki to
był człowiek poczciwy, że ludzie głośno pła-
kali na jego pogrzebie i wykrzykiwali na

Magda. A ja jej także klnę i zemsty pragnę, choćbym miała dożyć zgonu!

Marysia

Nie mówcie tak, bo się Pan Bóg gniewa!

Marta

Bóg także do czasu cierpliwy i Jego kara dosięga grzesznika.

Marysia (nadsłuchuje)

Ale co to takiego że Janek i Kasia jeszcze nie wracają?

Marta

Samaś chciała, aby poszedł za nią, (patrzy z okna) a teraz może znowu się boisz, aby się nie pokochali. (słychać kroki) Otóż idą! (wchodzi Janek).

Scena IV.

Marta, Marysia, Janek.

Janek

Szukałem, wołałem, nie ma jej nigdzie, przepadła w ciemnościach.

Marysia

Boże! Żeby jej się nic złego nie przytrafiło!

Marta

Niech tam kark złamie, zła jak osa, kie- dyś będzie taka jak Magda (do Marysi), a nie pamiętasz już, jak ci straszne groziła?

Janek

Jabym się takiej groźby nic nie bał.

Marta

Bo ty się jeszcze niczego nie boisz. Do- piero zaczniesz się bać, jak ci dobrze bieda dokuczy. Taka dziewczyna może

w gniewie wiele złego narobić?

Janek (śmieje się)

Ta jak i co?

Marta

Tego nikt naprzód nie przewidzi.

Marysia

Choć ona mi tak srodze groziła, to mi jej bardzo żal.

Marta (do Janka, wskazując na Marysię)

Takie to dobre serce u tej dziewczyny, nawet wroga żałuje. A teraz podzielę się z wami tem, co mam; dam wam po kubku mleka i po kawałku owsianego placka. Siadajcie i jedzcie (wszyscy troje siadają przy stole i jedzą; po chwili Marta zwraca się do Janka) Janku! A ty bardzo kochasz Magdę?

Janek

Ja? A to za co? Maryśkę dręczy i krzywdzi, a mnie przez próg nie chce przepuścić, Jak się tylko pokażę, to już z daleka warczy na mnie. Czasem mi tak ręka świerzbi, aby jej kości połamać.

Marta

Co połam! A któż ci broni? Może się boisz?

Marysia (z wyrazem)

Nie namawiajcie! On i tak skory do bójki, jeszcze gotowo być jakie nieszczęście!

Marta

Co za nieszczęście? Jak babcię trochę kości przetrzęsie, to będzie lepsza!

Marysia

Albo i gorsza!

Janek

Mnie czasem okrutnie złości bierze, ale Marysia zaraz za nią obstaje.

Marta

Bo ona taka dobra. Taki był jej ojciec i jej matula. Ale taki człowiek, co nie ma nic złości w sobie, także nie wiele wart, bo go ludzie wszędy potrącają, a on się nie obroni.

Marysia

Bóg go obroni i Najświętsza Panna!

Marta (do Janka)

Nie pytaj się! Taki chłop, jak ty, nie powinien dać się babie pomiewiczać. Jak kiedy tobie lub Marysi w czem mocno dokuczy, to nabij ją! A dobrze!

Marysia (do Janka)

Jakbyś tak zrobił, nigdybym twoją nie była.

Marta

Ej! To się tak tylko mówi, nie pytaj się! (wstaje, Janek i Marysia wstają także, Marta patrzy przez okno, do Janka)

Ulewa ustała, ledwie deszczyk kropi,

ty musisz iść do domu, a Marysia niech u mnie przenocuje i wróci ze światłem.

Marysia

A cóż ludzie powiedzą!

Marta

Gorzej by mówili, gdybyś z chłopcem w nocy przez las poszła.

Marysia (zakłopotana)

I to prawda! Muszę zostać! I tak źle się stało, matka gniewać się będzie!

Marta (ironicznie)

Matka? Jaka matka? Magda? Cha! Cha! To matka?

Janek (zbiera się, do Marty)

Dziękuję wam za gościnę! (zbliża się do Marysi, całuje ją i przyciska do serca) Chodź tu Marysieńku, a nie gniewaj się już na mnie, już ja cię nigdy nie zapomnę i na żadną inną dziewczynę nie będę spoglądał, jak mi Bóg miły! (wychodzi).

Scena V.

Marta, Marysia.

Marta

Chłopczysko dobre ma serce, żal mu teraz, że się z tamtą zawieruszył. Wierzę, że cię bardzo kocha.

Marysia

I ja mu już wierzę.

Marta

Bylibyście bardzo szczęśliwi, gdyby Magdę gdzie jakie licho wzięło, ona wam we wszystkiem będzie stała na zawadzie. Ej ta Magda! A połóż się tu bliżej pieca na ławie i śpij z Bogiem!

Marysia

Bóg zapłać za dobre serce! (Kładzie serdak na ławie).

Marta (zamyśla się i zrywa się szybko) Jeszcze ci coś dam, ot zaraz

abym nie zapomniała (podnosi worko od Kafra, szuka w nim czegoś i wyjmuje po chwili mały, zawiły woreczek, do Marysi). A to włóż macosze do pościeli, to będzie dziś lepsza dla nas!

Marysia (z niedowierzaniem)

A może to co złego?

Marta (ostro)

Nic złego, tylko przeciw złości ludzkiej (wkłada woreczek do Kasinego koszyczka) Ot tak, masz to tutaj, a nie zapomnij włożyć macosze do siennika między słomę, a jak wypadnie świeżą słomę nasypać, to sama to zrób, aby Macocha woreczka nie spostrzegła!

Marysia

Bóg zapłać! (klęka do modlitwy)

Marta

Idź z Bogiem! (gasi światło i idzie ku swemu łóżku)

Zasłona spada.

Akt II.

Chata wiejska, przed chatą droga, w dali widać inne chaty, ogród, tlenie wieczorne.

Scena I.

Magda, potem Kasia.

Magda (siedzi przed chatą na ławeczce i przędzie, chwilami rzuca wzrok w dal) Cóż mi ona za długo tam bawi? Czy ona wszystko dobrze powie? Powie, mądra dziewucha! O! Już idzie! (Kasia nadchodzi, rozgląda się dokoła i zbliża się do Magdy, Magda wskazuje Kasi miejsce obok siebie) Siadaj tu! (Kasia siada) A cóż? Powiedziałaś?

Kasia (szeptem) Powiedziałam!

Magda

A wszystko?

Kasia

Wszystko, tak jakeście nakazali. Ach! Było to mi bardzo straszno!

Magda

Bóg dzięki! Pamiętaj, że jak ci się Marysia ustąpi, Janek będzie twój!

Kasia

Wiem o tem, a przecież było mi bardzo ciężko na sercu, trzy razy wracałam od progu, ale pomyślałam sobie: „Już mi teraz wszystko jedno, jak wam przyrzekłam, tak zrobię!" – i zrobiłam.

Magda

Dobrześ zrobiła, a cóż on powiedział?

Kasia

Namarszczył brwi, a potem powiedział, że wszystkiem zaradzi.

Magda

A prosiłaś, aby nie mówił nikomu, że to wie od ciebie?

Kasia

Prosiłam i przyrzekł.

Magda

A o mnie nic nie mówiłaś?

Kasia

Nic!

Magda

To dobrze! A teraz idź do domu i bierz się do jakiej roboty.

Kasia

Idę! (Kasia wstaje, nadchodzi Agnieszka i przypatruje się uważnie Magdzie i Kasi, Kasia odchodzi.)

Scena II.

Magda, Agnieszka

Agnieszka

Niech będzie pochwalony! A co tam słychać

kumo?

Magda (nie patrzy na Agnieszkę, gniewnie)

Ja nie wasza kuma, a co słychać, to słychać.

Agnieszka

A czemuż wy się tak sierdzicie? Ja w zgodzie przychodzę.

Magda

Jakeście w zgodzie przyszli, to i w zgodzie idźcie!

Agnieszka

Poczekajcie no trochę gaździno, dajcie sobie choć dobre słowo powiedzieć. Ja przychodzę do was, jak matka do matki; pomówić o naszych dzieciach.

Magda (szorstko)

Ja nie mam dzieci, a wasze smutki mnie nie obchodzą.

Agnieszka

A Marysia to przecież tak jak wasze dziecko.

Nie ma ani ojca, ani matki, a wsze nad koszyk, Panie świeć nad jego duszą, oddał ją pod naszą opiekę.

Magda

Jejby innej opieki potrzeba. Bieda ciągle, Bóg wie którędy, wszystko z chaty wynosi, a z naszym chłopczykiem po nocy po lasach się włóczy.

Agnieszka (załamując ręce)

Dla Boga! Co wy tu mówicie? Bóg karze za krzywdę ludzką. Dziewczyna dobre ma serce, ta czasem od ust sobie odejmie i wyniesie dla biednych i chorych..

Magda (przerywając)

U mnie się także nic przelewa, nie ma co wynosić!

Agnieszka

Do lasu z Jankiem nie chodziła, skryła się przed burzą do chaty, a tam ją Janek zastał.

Magda

E! Gadajcie wy swoje, a ja wiem swoje. Gdzie Maryśka się zjawi, tam znajdzie się zaraz Jacek, a gdzie Jacek, tam zaraz Maryśka przybiega.

Agnieszka (łagodnie)

Nie ma się czemu dziwić. Oboje od dziecka się znają, jak sąsiedzkie dzieci. Razem się w piasku bawili, razem pasali, jedno wyrosło przy drugiem, i pokochali się. Ta to młode i my bylyśmy młode. Jak się młodzi polubią, to nie ma już rady! Gdyby tak zrobić zaręczyny, to oboje wiedzieliby, że się kiedyś pobiorą i byłby już spokój!

Magda (szydersko)

Co? Zaręczyny? Zachciewa nam się mego gruntu? Aha? Chyba po mojej śmierci! (śmieje się) Tegoby mi jeszcze potrzeba, takiego zawalidrogę puścić do mej chaty. Żeby mi chatę roznosił, a mnie wyrzucił! Ha! Ha! Ha!

Agnieszka

Ej! Magdaleno! Nieznacie wy mojego Janka! To bardzo szczery chłopiec! Jakby dla niego dobry to on by za nim i w ogień skoczył.

Magda

Kiedy taki dobry, to go sobie trzymajcie!

Agnieszka

Nie ma dziś z wami co mówić, może tam kiedy trafię na lepszą chwilę, a teraz już pójdę.

Magda

Idźcie zdrowi, a czekajcie na lepszą chwilę! (Agnieszka odchodzi, Magda patrzy za nią gniewnie, - groźnie pyska) A nogi byś połamała razem ze swoim Jankiem! A Maryśce sprawię w piekle zrękowiny! Jakby za mąż poszła, czy za tego czy za owego, toby mnie wyrzucili z chaty i poszłabym w świat o żebranym chlebie. Niedoczekanie wasze! A jak się dziewki pozbędę, grunt będzie mój i chata moja! (zabiera kądziel i wchodzi do chaty).

Scena III.

Andrzejowa, Marcinowa, Maciejowa.

Andrzejowa (nadchodzi od lewej strony sceny, załamuje ręce i płacze)

O Jezusie Najsłodszy! O Matko Przenajświętsza! Ostatnia krowa z obory!

Marcinowa i Maciejowa (nadbiegają z lewej strony sceny, razem) A cóż wam się takiego stało?

Andrzejowa (płacząc)

Ostatnia krowa z obory! Czemże ja moje dzieciąta nakarmię?

Marcinowa

To okropne! U mnie także w poniedziałek krowa padła.

Maciejowa

A u mnie jałówka i cielątko.

Marcinowa

Takiego pomoru na bydło nikt nie pamięta.

Andrzejowa (zawodzi)

Oj! Ojoj! Moja Krasula!

Maciejowa

Jak tak dalej pójdzie, to nam bydło rałkiem wyginie (nadchodzą Bąk i Grzyra).

Scena IV.

Te same, Bąk, Grzyra.

Bąk

Nad czem wy gaździny tak radzicie?

Grzyra

A wy Andrzejowa czego tak zawodzicie?

Marcinowa

Ostatnia krowa jej padła!

Andrzejowa

Oj! Oj! Ostatnia!

Maciejowa

Straszny pomór na bydło! Najechali ludzie nie pamiętają takiego.

Bąk

Kiedy byłem jeszcze młodym chłopcem, to było tak samo.

Grzyna

Ej! Nie było tak straszno. A wtedy to były czary!

Marcinowa

A teraz co? Może nie czary?

Maciejowa

Pewnie czary, bo nic nie pomaga, ani żadne ziele, ani odmawianie.

Andrzejowa

Gdybym ja tylko wiedziała, kto mi który za czarował, tobym mu oczy wydarła! Cóż ja zrobię z mojemi dzieciętami? (płacze)

Marcinowa

Kto to może wiedzieć, kto czaruje. Ten, co czaruje, nie przyzna się przecie.

Maciejowa (po namyśle)

Może Marta?

Marcinowa

Może i ona. Ale gdzie tam! Przecież ona siedzi sobie daleko pod lasem i na nikogo we wsi złości

nie ma, chyba na Magdę, a u Magdy wszystko zdrowe.

Andrzejowa

Zdrowiuteńkie, jak rybki w potoku.

Maciejowa

Tak, to może Magda czaruje? Una ma złość na wszystkich sąsiadów.

Bąk (kima głową)

To najprędzej Magda, u niej bydło zdrowe a ona najgorsza baba we wsi.

Grzyna

Ja myślę także, że nikt inny, tylko ona (z tej chwili wychodzi Magda z chaty i rozgląda się dokoła).

Scena V.

Ci sami, Magda.

Magda

A pocoście się tu zeszli pod moją chałpę co tak radzicie?

Marcinowa

Albo to wasza chała?

Magda (gniewnie)

A może nasza?

Marcinowa

Ani wasza, ani moja, ale Marysina.

Magda

A wam co do tego? Ale ja was się pytam, pocoście się tu zeszli i nad czem radzi-cie?

Bąk

Mówimy, że straszny pomór na bydło!

Andrzejowa

Nam ginie, a u nas wszystko zdrowe!

Magda

Bo Bóg łaskaw na biedną wdowę.

Maciejowa

Gdyby tak po sprawiedliwości, to wam wszystko do nogi powinno wyginąć.

Marcinowa

I Bo wy każdą sąsiadę w czemś ukrzywdzicie.

Magda

A sąsiady mnie. (krzyczy) Ludzie, czego wy tu chcecie, czy to jaki napad na mnie, czy co?

Bąk (poważnie)

Magdaleno! Mówię, że tu ktoś czaruje.

Magda

I ja tak mówię!

Grzywa

A nie wiecie wy, kto?

Magda

Wy taki mądry gazda, to wy to lepiej powinni wiedzieć, niż ja.

Grzywa

Czary to babska rzecz, chłopom do tego nic (bierze Magdę za rękę i

patrzy jéj ostro w oczy) A no? Nie wiesz co? (kobiety obstępują Magdę do koła).

Magda (rzuca się niespokojnie)

A to co znowu? Czego wy mi drogę zastępujecie?

Maciejowa (ostro)

Mówią, że ty czarujesz!

Marcinowa

U ciebie wszystko zdrowe, a u nas ginie.

Magda (patrzy w dal)

Czego wy chcecie odemnie, czego wy na mnie napadacie? Ot! Widzicie! Idzie wójt ze starszymi, oni może co wiedzą (rzuca się, Grzyna puszcza jéj rękę), a nie napadajcie na biedną wdowę (szybkim ruchem wydobywa się ~~[illegible]~~ z pośród kobiet i wchodzi do chaty, nadchodzi wójt z Sośniakiem i Gontalem).

Scena VI.

Ci sami, wójt, Sośniak, Gontal, potem tłum.

Wójt

Poco wy się tu zeszli?

Bąk

Radzimy nad naszą biedą.

Grzywa

Bydło pada jak muchy!

Wójt

Wiem o tem!

Marcinowa

Mówimy, że to czary.

Wójt

A może i czary.

Sośniak (poważnie)

Zobaczymy!

Gontal (dumnie)

Poszukamy! [wójt, Sośniak i Gontal

wchodzą do chaty, ze wszech stron schodzą się ludzie i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ stają dokoła chaty).

Maciejowa

A widzicie, weszli do Magdzinej chaty.

Andrzejowa

To ona czarownica, nikt inny!

Bąk

A jakto ona się sierdziła?

Grzyna

Im kto gorszy, tem bardziej wykrzykuje na innych (wychodzi wójt z wiązką ziela w ręku, za nim Sośniak, Gontal i Magda)

Wójt (podnosi wiązkę ziela do góry)

Mamy ją!

Głosy z tłumu

A kogo?

44

Wójt

Nie widział kto gdzie Magdzinej Maryśi?

Maciejowa

Poszła w pole!

Magda (tuż przy wójcie)

Ja mówiłam zawsze, że to zła dzierzyna, wszystko z chaty wybiera, wszystko z chaty wynosi!

Głos z tłumu

Dla biednych i chorych!

Magda

Po lasach chodzi, może tam moją pracą złe duchy karmi.

Bąk

Widzicie, jak ta żmija się sierdzi.

Grzyna

Na Marysię wszystko składa.

Maciejowa

Na takąż dobrą i cichą dzierzynę (przeciska się do wójta) (patrzy na ziele) A gdzie

czy to znaleźli panie wójcie?

Wójt

U Marysi w skrzyni, na samem dnie.

Maciejowa (spatruje się ciekawie w ziele) To tylko? Więcej nic? Ta to śmiech ludziom powiedzieć!

Marcinowa (patrzy na ziele i śmieje się głośno). Cha! Cha! To ziele my wszystkie znamy, to daje się chłopcom, aby kochali, to nikomu nie szkodzi!

Maciejowa

Pytajcie się naszej gaździny, to wam powie, że nam to ziele dawała, jakeśmy oboje młodzi byli (śmieje się) Cha! Cha!

Bąk (wskazuje na Magdę)

To ta baba z piekła na swoją pasierbicę nastaje.

Głos z tłumu

Magdziu! Chciałabyś jej grunt zagarnąć?

Głosy z tłumu (szyderczo)

Magdziu! Magdusiu!

46.

Wójt (surowo)

Uciszyć się, to nie żarty, to ważna sprawa.

Magda (do wójta)

Widzicie, jak za dziewczyną obstają.

Maciejowa (uroczyście do wójta)

Uważajcie no panie wójcie, abyście biednej sieroty nie ukrzywdzili, bo to każdy wie, że macocha na nią nastaje.

Głosy z tłumu

Tak! Tak!

Maciejowa

Jak w tej chałupie mają być czary, to trzeba lepiej poszukać.

Marcinowa

Wszystko u Marysi w skrzynce, ale i w podsieni, w komorze, na strychu i wszędzie.

Magda (rzuca się wściekle)

Szukaj! Szukaj! (zgrzyta zębami) Czego

czy chcecie odemnie, czy baby z piekła?
Niech szukają, gdzie chcą, ja im nie bronię!

Maciejowa

Panie wójcie, trzeba dobrze poszukać! Niech ją tu przytrzymają, a nam pozwólcie, aby my z wami weszły do chaty, kobiety prędzej wiedzą, gdzie poszukać.

Magda

Szukaj! Szukaj! Gdzie chcesz i jak chcesz!

Wójt

Niech i tak będzie (do Gontala, wskazując na Magdę) Pilnujcie jej! (Gontal staje obok Magdy) My pójdziemy poszukać! (Wójt, Sośniak, Marcinowa i Maciejowa wchodzą do chaty).

Scena VII.

Magda, Andrzejowa, Gontal, Bąk, Grzyna, tłum.

Głos z tłumu

A jak się tam Magdusin? (śmiech w tłumie)

Magda

Dobrze! Patrz, aby tobie dobrze było!

Andrzejowa

A może tam co znajdą?

Magda

Chybaby co podrzucili.

Gontal

Ktoby tam co podrzucał! U nas takich złych ludzi nie ma, a zresztą wójt i przysiężny uważają.

Głos z tłumu

Ej! Tam przecież coś znajdą! (śmiech z tłumu)

Magda (rzuca się)

A chcielibyście? Wszystko na biedną wdowę!

Kobieta z tłumu

Oj! Ty biedna wdowa, ty każdemu gorącego sadła za skórę nalejesz!

Grzyna

Widzicie Magdaleno, jak ludzie na nas naskają, bo z nas złości aż kipi.
(z chaty słychać głosy kobiet: „Jest! Jest!")

Magda (zdziwiona)

Co jest?

Głos z tłumu

A jak ci tam Magdusiu?

Bąk

Coś tam jest, głośno wołają.
(wychodzi wójt z Sośniakiem, Marcinową i Maciejową, kobiety niosą roze-ciet na płachcie, trzymając końce płachty)

Scena VIII.

Magda, Andrzejowa, Marcinowa, Maciejowa, Bąk, Grzyna, wójt, Sośniak, Jontek, tłum.

[Marcinowa i Maciejowa rzucają ze wstrętem rozeciet na ziemię].

Wójt (do przysięgłych)

Rozprójcie woreczek (Sośniak, Gontal i inni cofają się z przerażeniem).

Gontal (po namyśle, zbliża się do woreczka)

To chyba tak z daleka! (rozpruwa ciupagą* woreczek, a z woreczka wypadają różne kosteczki i skrzydełka ptasie) Czary!

Sośniak

Jakie czary!

Głosy z tłumu

Czary!

Inne głosy

Straszne czary! (wszyscy patrzą z przerażeniem na drobiazgi, porzucone na ziemię, Magda chwilami patrzy w ziemię, to znowu z przerażeniem spogląda na drobiazgi)

Wójt (do Magdy, wskazując na drobiazgi)

A to co?

---

*ciupaga to jest siekierka góralska, — góral poza domem prawie ciągle ją ze sobą nosi.

Magda (drżącym głosem)

Albo ż ja wiem?

Wójt

A któż ma wiedzieć?

Bąk

Złóż na Maryszę!

Grzyna

To będzie najlepiej!

Magda

Pewnie, że to ona albo która z tych kobiet podrzuciła!

Marcinowa

A widzicie ją, co ona tu gada.

Maciejowa (gniewnie)

My uczciwe gazdynie, a nie takie czarownice, jak ty!

Wójt

Magdaleno! Nie składaj winy na innego, ja sam jestem świadkiem, że te gaz,

dziny niczego nie podrzuciły. Te czary znaleźliśmy w twojej pościeli, w samym środku, między słomą.

Magda (patrzy w niebo)

Panie! Ratuj mnie! To jakaś zdrada!

Andrzejowa

Twoja zdrada! Ty czarownico! Coś ty zrobiła moim biednym krowom?

(chce się rzucić na Magdę, Bąk i Grzyb ją powstrzymują).

Marcinowa

Ona śmie jeszcze Boga wzywać!

Wójt (ostro do Magdy)

Pytam się, powiedz prawdę, czy nie?

Magda (rzuca się gniewnie)

Ja wam nic nie powiem, bo nic nie wiem!

Wójt

Ej! Powiesz ty przed sądem, jak cię przypieką.

Głos z tłumu

Ciepło ci będzie. (śmiech w tłumie).

Bąk

A jak się rzuca, jak żmija!

Grzyna

A ja myślem, że to ona.

Maciejowa

Teraz będzie spokój, będzie można bydło odchować.

Marcinowa

A ileż to ona szkody narobiła!

Andrzejowa (zaczyna płakać)

Moja ostatnia krowa! Moja Krasula!

Magda

Bóg nas wszystkich ukarze!

Głos z tłumu

Może za ciebie?

Drugi głos

Za mą, bo to dojrzała osoba! (przeciągły szyderczy śmiech w tłumie).

Wójt

Uciszyć się, przed sądem odpowie! Zwiążcie ją! (Sośniak i Gontal wiążą Magdę, a ona się rzuca) Poszukać Marysię! Niech tu zaraz przyjdzie!

Bąk (patrzy w dal)

Ot! Sama idzie z pola!

Marcinowa

Cicha i spokojna jak anioł!

Maciejowa

Dobroć z ócz jéj patrzy!

(Marysia wchodzi na scenę).

Scena IX.

Ci sami, Marysia.

Marysia (wchodzi z sierpem w ręku i z wiązanką kwiatów polnych, rozgląda się ze zdziwieniem).

A tu co takiego?

Maciejowa (przybiega do niej)

Szukali tej czarownicy, co bydło czaruje

i znaleźli! Twoja macocha!

Marcinowa (przystępuje także do Marysi)

Cierp się, bo jak babę ułapią lub spała, to ci dopiero będzie dobrze na świecie.

Marysia (nie słucha tego, co mówią kobiety i biegnie do Magdy) Matulu, a nam co takiego!

Andrzejowa

Patrzcie, jaka dobra, jeszcze ją żałuje.

Bąk

Matulą ją nazywa!

Magda (gniewnie do Marysi)

Albóż ja wiem, co to wszystko znaczy, to pewnie ty wszystko narobiła!

Marysia (rzewnie)

Jak wy możecie tak mówić? Wyście mnie naraz krzywdziły, ale ja was nigdy. Bóg świadkiem!

Wójt

Maryś, słuchaj! (pokazuje jej ziele) To ziele znaleźliśmy u ciebie w skrzyni. Skąd je wzięłaś, co z niem robiłaś?

(Marysia milczy i patrzy zawstydzona)

Mów, bo tu żartów nie ma, mów zaraz!

Marysia (cedząc słowo po słowie)

Wstyd mi, – przy tylu ludziach. To nic złego, to na miłość dla chłopca!

Maciejowa (do wójta)

A widzicie!

Marcinowa

Nie mówiłam!

Bąk (przypatruje się Marysi)

Po co ty jeszcze na miłość zadajesz, ciebie i tak chłopcy kochać muszą! (śmieją się w tłumie)

Wójt (pokazuje Marysi drobiazgi, wysypane z woreczka)

A to co? To znowu znaleźliśmy w pościeli

u twojej macochy. Może wiesz, skąd to wzięła i co z tem robiła?

Marysia (patrzy z przerażeniem)

To ja – to ja także przyniosła, to nic, to nic złego. (zdziwienie, poruszenie, szmer w tłumie)

Wójt (patrzy Marysi ostro w oczy) Nic złego? A może ty to także przyniosła od Marty?

Marysia (stoi zawstydzona)

Matko Najświętsza!

Głos z tłumu

Patrzcie, jaka przestraszona!

Drugi głos

To i ona coś winna!

Bąk

Musiała ją stara wiedźma namówić.

Grzyma

Albo zmusić do złego.

Wójt (ostro)

Cóż? Nic nie powiesz?

Marysia

Puśćcie Magdę, a powiem wszystko, jak na spowiedzi, ja nic złego nie chciała zrobić.

Wójt

Niech sąd zbada, czyś niewinna (do Sotnika). Związać ją razem z macochą i obie zamknąć w starej trupiarni pod lasem i dobrze pilnować! (do Gontala) A te czary wrzucić do głębokiego dołu, posypać gorącym popiołem, a potem zasypać ziemią cmentarną, to już nie zaszkodzą, bo to ziemia poświęcona.

Bąk

Tak będzie dobrze!

Grzyna

Dobrze wszystko zarządził!

Głos z tłumu

Mądry wójt!

(Wójt odchodzi, Sośniak wiąże Marysię razem z Magdą, z rąk Marysi wypada sierp i kwiatki, kwiatki rozsypują się, Magda rzuca się gwałtownie i wyciąga głowę w stronę Marysi, przyczem zgrzyta zębami, Sośniak odchodzi z Magdą i Marysią, za nimi idzie część tłumu, po ich odejściu Gontal żegna się i zbiera drobiazgi do płachty, podnosi płachtę i sierp, sierp rzuca do chaty, a z płachtą odchodzi, — zostają tylko Marcinowa i Maciejowa).

Scena X.

Marcinowa, Maciejowa, potem Janek, potem Kasia.

Maciejowa (staje, składa ręce i kiwa głową)

Któżby się tego był spodziewał, co się tu stało.

Marcinowa

A ja przecież myślę, że Marysia jest niewinna.

Maciejowa

I ja tak myślę, ona taka pobożna!

(nadchodzi szybko Janek)

Janek (ze strachem)

Co tu się stało? Mali chłopcy wołali, bym tu szybko przyszedł.

Marcinowa

Nieszczęście! Biedna Marysia!

Janek

Co takiego? Mówcie, bo mi straszno!

Maciejowa

Wójt i przysiężni związali Magdę i Marysię i zabrali ze sobą.

Janek (przerażony)

Mój Boże! Po co? Za co?

Marcinowa

Mówią, że czarowały i znaleźli u nich jakieś czary.

Janek (chwyta się za głowę)

Jezu! To jakaś zdrada! Moja ty biedna dziewczyno! Ale ja się nie dam pokrzywdzić! (wpada do chaty)

Marcinowa

Biedny chłopiec!

Maciejowa

On ją strasznie kocha!

(nadchodzi Kasia i rozgląda się)

Kasia

Co tu się stało?

Maciejowa

Wzięli Magdę i Marysię!

Marcinowa

Za jakieś czary!

Kasia (przerażona)

Obie? ~~[illegible]~~ Dla czego obie?

Marcinowa (przypatruje się jej uważnie)

A ty czemu się tak dziwisz? Tak jakbyś coś

wiedziała? (Marcinowa i Maciejowa odchodzą).

Kasia (sama, zamyśla się)

Obie? Na czego obie? Co to się stać mogło? (Janek wychodzi z chaty)

Scena XI.

Janek, Kasia.

Janek (przerażony)

W chacie wszystko poprzewracane, słoma z sienników wysypana. Szukali czegoś! Abo zabrali! (spostrzega Kasię) A ty tu co robisz?

Kasia

Za tobą przyszłam!

Janek

Czego ty chcesz odemnie? Czego ty za mną chodzisz?

Kasia

Bo cię kocham, bo ty mój! (chce go rękę objąć, a on się usuwa i patrzy jej w oczy) Janku! Czemu ty tak strasznie

na mnie patrzysz?

Janek

Bo mię złość bierze! Ty wiesz przecie, że ja kocham tylko Marysię, a ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ źli ludzie chcą ją zgubić! (spostrzega kwiatki na ziemi rozrzucone, żałośnie) Oto kwiatuszki polne, które sobie biedactwo uzbierało, rozrzucone, podeptane; musieli ją tu straszno potrącać (zbiera kwiatki i chowa). Ale ja im tego nie daruję!

Kasia

Masz co zbierać, po czarownicy, uważaj, aby cię co nie upiekło.

Janek (groźnie)

Kasiu! Nie krzywdź biednej dziewczyny! Im więcej ją krzywdzą, tem więcej ja ją kocham.

Kasia

Bo cię oczarowała, widziałam, jak brała ziele od Marty.

64.

Janek (wskakuje do Kasi i bierze ją za rękę)
Kasiu! Może ty to wszystko narobiła?

Kasia (przymilając się)
A gdyby i ja — i to z miłości ku tobie! Janku!
Ja cię bardzo kocham! Ty musisz być moim!

Janek (puszcza jej rękę i cofa się kilka kroków w tył, groźnie) Kasiu!
Idź stąd, bo mnie straszna złość bierze!

Kasia (przyskakuje do niego)
Kiedy mnie nie chcesz, to zabij mnie!
Prędzej! Raz, dwa! Niech zginę z twej ręki!
(chwyta go)

Janek (odtrąca ją gwałtownie)
Idź, żmijo! Ja idę ocalić tę gołąbkę biedną, którą wy chcecie zgubić!
Ja nie dam jej skrzywdzić, choćbym

umać wszystkich pozabijać albo sam zginąć (odchodzi).

Kasia (patrzy obłąkanym wzrokiem za Jankiem)

On mnie odtrącił! Ach! Oszaleję! (biegnie w stronę Janka).

Zasłona spada.

Akt III.

W głębi sceny mały domek drewniany z dwoma zakratowanemi okienkami; drzwi z boku, od lewej strony sceny, zamknięte belką, u której końca wisi wielka kłódka. Za domkiem i po prawej stronie sceny las. Jasna noc księżycowa.

Scena I.

Antek, Józik, Michał, Franek, Marysia, Magda.

(Antek i Józik siedzą na kłodach blisko drzwi domku, nieco w głębi sceny, Michał i Franek stoją w oddaleniu kilku kroków od nich)

Antek

Jaśku, a boisz się?

Jasiek

Nie bardzo, bo nas tu kilku razem, a jeszcze wziąłem ze sobą ziele święcone.

[Tymczasem staje Marysia przy pierwszem okienku i składa ręce do modlitwy, przy drugiem okienku jawi się Magda]

Magda (gniewnie)

Modlisz się, ty żmijo, a z czartem trzymasz i mnie chcesz zgubić. Poczekajno, spalą cię na popiół!

Marysia

Wszystko w rękach Boskich. Wolelibyś-cie i wy się pomodlić, niż wyklinać! (cofa się od okna).

Magda

Bóg by cię pokarał! (znika w głębi domku).

Józek

Co to za rozum, tu pod samym lasem zamykać czarownice.

Antek

Może dla tego, aby we wsi nie szkodziły.

Józek

Ale tu znowu różne złe duchy mogą im przyjść na pomoc.

Antek

Teraz to jeszcze nic, ale co będzie o północy.

Józek

A mnie już teraz strach zbiera. Trzeba tych dwóch zbudzić! (budzi Michała i Franka) Stawajcie, co wy to za wartownicy!

(Marysia staje znowu przy oknie i modli się, światło księżycowe oświeca jej bladą twarz).

<u>Michał</u> (budzi się powoli i przeciera oczy)

A dajże mi pokój, jeszczebym się trochę przespał!

<u>Franek</u> (siada)

Tu nawet spać nie warto. Same straszne sny: Magda na czarnym psie, Marysia na łopacie, za nią czart na dzikiej świni, a za nim znowu różne puhacze, sowy, ~~[illegible]~~ gady obrzydła-te! Okropne strachy! (żegna się).

<u>Antek</u>

Dobrze ci tak! Jak masz wartować, to nie śpij! Jak człowiek śpi, to zły ma nad nim największą moc!

<u>Michał</u> (budzi się całkiem i siada)

A ja spałem jak zabity, nic mi się nie śniło.

Józek

A to jeszcze gorzej! Takiego to mogą czarci wynieść aż za szklaną górę.

Franek

Co robią czarownice?

Józek

Nic!

Antek

Bo jeszcze przed północą!

Franek

Popatrzę! (wychyla się poza węgieł i mówi cicho, zwracając się do tych wszystkich) Starej nie widać, a młoda ręce złożyła, jakby do modlitwy (wraca na miejsce).

Antek

A może ona tak czaruje?

Michał

Taka młoda, gdzieby tam umiała już tak czarować!

Antek

Nie można dowierzać! Matuś moja mówili, że czarownica młoda najstraszniejsza, bo czarci w niej się kochają i moc jéj dają. A dziaduś nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, szwarcali drzewo do dalekich krajów i dużo tam słyszeli o czarownicach. Tam to gdzieś w jakiemś niemieckiém miéście spalili straszną czarownicę, co miała dopiero dziesięć lat. A jak ją chwycili, to śmiała się jak dziecko, tak jakby to były jakieś żarty, a jak ją wzięli na męki i przypiekli, to wszystko wyśpiewała: jak z czartem ślub brała, jak straszne czary robiła!

Franek

A może ona tak tylko z bólu gadała?

Antek

A gdzie tam. To już ludzie wiedzą, co z

bolu, a co naprawdę.

Michał

Bieda! Jak te czarownice o północy drzwi wysadzą, a nas w wilki lub dziki pozamieniają, lub jaką inną psotę wyprawią!

Antek

Może już nie poradzą, bo związane, a przysięgły mówił, że powrózki skropione święconą wodą.

Józek

A ja mam przy sobie święcone ziele. Przysuńcie się do mnie, a jak drzwi zaczną trzeszczeć, to chwyćcie się mnie i trzymajcie się mocno razem, to nam wszystkim pomoże (młodzi górale przysuwają się do Józka, w tej chwili jawi się Janek od prawej strony sceny).

Scena II.

Ci sami, Janek.

Janek (podsuwa się skulony

pod pierwsze okienko, prostuje się i mówi szeptem w głąb) Marysieńko! Nie bój się! Ja przy tobie!

Marysia (przy oknie, cicho)

Dla Boga! Co robisz? Zgubisz się. Idź! (Janek znika, Magda przystępuje do okienka)

Magda (zwraca się do okienka Marysi) Co to? Czy był tu kto?

(Marysia nie odpowiada i znika w głębi)

Antek

Słyszeliście? Coś się poruszyło?

Józek

Może już zaczynają czarować! (wszyscy się żegnają, słychać z daleka nawoływanie)

Franek

Dzięki Bogu! Wartę zmieniają!

Michał

Dzięki Bogu! (wchodzą Bartek i Franek z lewej strony sceny)

74.

Scena III.

Józek, Antek, Franek, Michał, Bartek, Tomek.

Józek

A cóż to nas tylko dwóch?

Bartek

Dwóch tylko! Przysięgły mówił, aby nas dwóch zostało, a dwóch poszło do domu, a potem znowu dwaj przyjdą a dwaj odejdą.

Antek

Kiedy tak, to ja z Józkiem pójdziemy do domu, bo my sprawiedliwie wartowali, a Michał i Franek zostaną jeszcze z nami, bo spali.

Tomek

Dobrze im tak!

Michał

Niech już i tak będzie!

Franek

Niech tak będzie, bo to po sprawiedliwości, wolałbym był nie znać! (Antek i Józek zbierają się)

Antek

Zostańcie zdrowi!

Józek

Panu Bogu oddajemy!

Franek

Niech Pan Bóg prowadzi! (Antek i Józek odchodzą).

Scena IV.

Franek, Michał, Bartek, Tomek.

Bartek

A co tu słychać?

Michał

Nic!

Tomek

A straszno nie było?

Franek

Nie!

Tomek (do Bartka)

Pójdźmy, popatrzyć, co czarownice robią.

(Bartek z Tomkiem wyglądają z za węgła).

Bartek

Nic nie widać!

Tomek

A to zajrzyjmy przez okienko! (chce iść)

Bartek (wstrzymuje go)

A niech cię Bóg broni! Może ci która ogniem z oczy zionąć! (obaj wracają i siadają na kłodach).

Michał (uderza się w czoło, do Franka) Wszelkie głupstwo się zlatło!

Franek

Co takiego?

Michał

Józek zabrał ze sobą święcone ziele!

Franek

A prawda! Możebym go jeszcze dopędził! (zbiera się do odejścia)

Michał

To na nic! Już go nie dopędzisz, pole„ rwał ślad jak zwiało.

Franek (zafrasowany)

Głupstwo się stało!

Bartek

A czemu te czarownice tak cicho siedzą?

Michał

Może już posnęły! Tak to je dziś szarpali i natrząsali, że mało z nich duszy nie wytrzęśli.

Tomek (wstaje)

A dobrze im tak! Poco tyle biedy na nas sprowadziły (patrzy w dal w lewą stronę

sceny i przysłania oczy) Co to za blask?
Czy to jaka gwiazda?
(Trzej inni górale wstają i patrzą)

Michał (przerażony)

To ogień!

Bartek

Coraz większy!

Franek

A gdzieby to mogło być?

Tomek

Tak, jak koło wójta!

Michał

Nie! To dalej! Może koło nas, a może i u nas! Ja idę! (chwyta ciupagę i odchodzi).

Tomek

I ja także idę! Ja jego sąsiad (do Franka i Bartka) A wyście zostańcie, bo wy daleko od ognia!

Bartek (chwyta Tomka za rękę)

Zostań! Jacy wy wystraszeni? Możecie mieć wielką biedę!

Tomek (wyrywa się Bartkowi i ucieka, z daleka)

Taki ogień, to nie żart!

Franek (patrzy w dal)

Tu stąd nie widać dobrze, gdzie ogień, no, że nawet ~~[illegible]~~ koło nas albo i u nas. Może chata z dymem pójdzie, a ja tu będę czarownic pilnował, i to tylko we dwójkę, aż strach bierze! Ja także idę (zabiera się do odejścia).

Bartek

Jak wy wszyscy idziecie, to i ja idę. Sam tu nie zostanę! Jakbym się i niedźwiedzia nie bał, ale czarownicom i złym duchom to człowiek rady nie da i to sam jeden (Franek i Bartek odchodzą).

Scena V.

Janek, Marysia, Magda.

Janek (wchodzi od prawej strony sceny, ogląda się i nadsłuchuje, idzie ku pierwszemu okienku, zagląda do izdebki i woła) Marysiu! Marysieńku! Ja tu! Twój Janek!

Marysia (zbliża się do okienka i zostaje nieco w głębi izdebki) Janku! Co ty tu robisz?

Janek

Robię to, co trzeba, aby ciebie stąd wydobyć!

Marysia

Na Boga! Warta u drzwi! Schwytają cię, pójdziesz pod sąd!

Janek

Nie ma warty, wszyscy się rozbiegli, bo ogień we wsi! (potrząsa kratą)

Magda (jeszcze przy drugiem okienku)

A gdzie się pali?

Marysia

U kogo się pali?

Janek (nie patrząc na Magdę, do Maryśki)

Nie wiem, ale ten ogień tak porastał, jakby na twój ratunek (zapiera się i potrząsa silniej kratą)

Marysia

Na Boga, może to by podpalił?

Janek

Nie ja, jak mi Bóg miły!

Magda

Dobry z ciebie chłopiec, że przychodzisz nas ratować.

Janek (gniewnie)

Jakbym tam was ratował, jakbym was jeszcze pchnął do piekła!

Marysia (z wyrzutem)

Janku! (składa ręce) Idź stąd! Zostaw mnie!

Mnie nie pomożesz, a siebie zgubisz! Jestem niewinna, a jeśli mam zginąć, to taka wola Boża! Janku! Idź stąd!

Magda (wściekle)

Co ona za głupstwa plecie na swoją i moją zgubę! Janku! Ty masz więcej rozumu, ty jej nie słuchaj!

Janek (do Marysi, nie patrząc na Magdę, potrząsa kratą)

To, co ty mówisz, to wszystko na nic. Ja bym miał tu ciebie zostawić, gołąbko moja, a sam uciekać? Tu czekają cię męczarnie i śmierć na stosie! Jak mamy zginąć, to oboje razem! (chwyta ręką kratę i potrząsa znowu nią) Mocna! Ale jak będzie potrzeba, to i na nią znajdzie się rada! Ale może inaczej będzie lepiej! (idzie ku drzwiom, ogląda belkę, zamek, zawiasy, potrząsa belką) Mocna! (przypatruje się bliżej) Tu!

<u>Maryśka</u> (z chaty)

Janku! Dla Boga! Co robisz?

<u>Magda</u> (przy okienku)

Łam! Szarp! Rwij! Tnij! Nie słuchaj, co ona gada! Ty dobry człowiek i mocny!

<u>Janek</u> (ciągle porusza belkę; uderza w nią ciupagą w kilku miejscach) Tak! Tak będzie dobrze! (podważa toporzkiem zawiasy, chwyta belkę, potrząsa nią gwałtownie, zapiera się, belka z trzaskiem opada; Janek otwiera drzwi i wyprowadza Marysię, patrzy na nią ze wzruszeniem)

Biedactwo moje! Jak oni cię skrępowali, aż powrozy w ciało się wjadły! (przecina powrozy) A jak na ~~[illegible]~~ niej odzież poszarpali! Jakaś ty blada! (całuje ją) Kiedyś ja im za to zapłacę! (do Magdy) Dobranoc wam, nasza dobra matulu, a przespijcie się

trochę, jak górale wróżą od ognia, to nas obudzą!

Magda (szarpie kratę, do siebie)

To zbój! (błagalnie do Janka) Janku! Zlituj się nademną! Janku! Ty wiesz, że ja niewinna! Ja ci dam Marysię za żonę, ja nas oboje kocham!

Janek

Oj! Wiem ja, jak ty nas kochasz! Ja cię tak samo kocham! (chce odejść)

Magda

Marysieńko moja! Proś go, aby mnie stąd wypuścił, ty wiesz przecie, żem niewinna!

Marysia (błagalnie do Janka)

Wypuść ją stąd, ty wiesz przecie, że ona nie czarowała!

Janek

Czy czarowała, czy nie, to mi wszystko jedno, ale niech będzie kara za jej wszyst

Nie śpiści! (Marta wchodzi z prawej strony sceny, opierając się na kosturze).

Scena VI.

Ci sami, Marta.

Marta

(staje i podnosi kostur, do Janka) Ja tu z pomocą przychodzę, a ty już klatkę rozwalił, gołąbkę wypuścił i gruchasz! Oj! Nie czas na gruchanie! Uciekajcie! (szydersko, zwracając się do Magdy) A Magdusię zostawcie tu pod moją opieką! Dobrze jej będzie! (przystępuje do drugiego okienka, patrzy Magdzie w oczy, Magda spuszcza oczy) Magdziu, przyrzekł nam dzień odrachunku!

A może ty nie wiesz, że to wszystko, co się tu stało, to moja robota!

<u>Magda</u> (sycząc ze złości)

Bóg cię skarze za mnie i za tę biedną dzieweczynę!

<u>Marta</u> (szydersko)

A to co się stało, żeś ją tak odrazu pokochała? Bóg mi świadkiem, żem nie chciała jej krzywdy. Ale my ją uratujemy, a ty tylko tu zostaniesz!
(przystępuje do Janka i Maryni, tonem rozkazującym)
Uciekajcie!

<u>Magda</u> (przerażona)

Marysiu! Ratuj mnie, Bóg ci wynagrodzi!

Marta (do Janka)

Nie słuchajcie jej! Nie ma nawet tyle czasu, aby ją ratować (do Magdy) A coś tyś robiła na stronie, chata twoja zgorzała!

Magda (wściekle)

~~[illegible]~~ To ty ją podpaliła!

Marta

Ja! Musiałam podpalić, aby zatarty ślad odeszli. A na co ci już ~~[illegible]~~ F teraz chaty? (do Janka) Mówcie nam! Uciekajcie! Bo będzie za późno! (patrzy z dal, przestrasza oczy) Ogień do gaża!

F W rękce będziesz mieć kata!

Magda (płacze i załamuje ręce, do Janka i Marysi)

Zlitujcie się nademną! Zaklinam się na Boga, że nam nigdy nic złego nie uczynię!

Marysia (błagalnie do Janka)

Janeczku! Jak mnie kochasz, zlituj się nad nią! Pan Bóg nie pozwala mścić się, a ona i tak bardzo nieszczęśliwa!

Janek

Kiedy tak prosisz za nią, to ją stąd wypuszczę! (wchodzi do domku, słychać uderzenia toporem i trzask drzwi, po chwili wybiega Magda skrępowana, a za nią Janek, Marta chce się rzucić na Magdę, ale Marysia ją powstrzymuje, Janek rozcina więzy Magdy).

Marysia (błagalnie do Marty)

Dajcie jej już spokój, ma ona za swoje, na starość nie ma gdzie głowy położyć (tymczasem więzy Magdy opadają, Magda wyrywa się)

Janek (trąca Magdę)

A teraz uciekaj wiedźmo, a jak mi jeszcze gdzie w drogę wleziesz, to ci kości połam,

mię! / Magda ucieka w głąb sceny, w las /

Janek (śmieje się)

A to ucieka!

Marta (podnosi kostur i woła)

A wróćże się Magdusiu, moja ty kochana, dam ci kostur, przyda ci się! / do Janka i Marysi / A teraz już uciekajcie! (nadsłuchuje) Zdaje mi się, że słyszę głosy! Na prawo w las, a od wielkiego krzyża na lewo! Bywajcie zdrowi! (Księżyc zachodzi za chmury, ściemnia się)

Janek i Marysia (razem)

Bywajcie zdrowi! (Janek i Marysia odchodzą szybko prawą stroną sceny, Marta znika w lesie, równocześnie po prawej stronie sceny, bliżej amfiteatru).

Scena VII.

Wójt, Gontal, Bartek, Franek i inni górale.

[Górale wchodzą z pochodniami i z Łotrzynem,

Bartek i Franek patrzą z przerażeniem na odbitą kłódkę i otwarte drzwi, wpadają do chaty i wybiegają zaraz).

Bartek

Dla Boga! Drzwi rozbite, nikogo już nie ma!

Franek

Będziemy mieli wielką biedę!

Wójt (wchodzi na scenę, ogląda domek, do Franka i Bartka z wyrzutem)

Takeście pilnowali!

Gontal

Nandzymy was rózgami!

Franek

Pilnowaliśmy dobrze, ale jak ogień wybuchł, trzeba było iść do wsi, ratować!

Bartek

Jak wszyscy odbiegli, to ja sam jeden nie mógłem zostać z czarownicami, bo to przed samą północą.

Wójt

Skaranie Boskie! Wszystko w jednym dniu, czary i ogień! (ogląda belkę i domek) Ej! Mocne to czarownice, kiedy taką belkę oderwą. Ej.

Gontal (ogląda belkę)

Ej! Panie wójcie! To góralska robota! Ot! Ślady toporka, a tu zawiasy podrażone, belka z drzazgami wydarta! To jakiś setny chłop zrobił!

Franek

To nikt inny, tylko Jasiek, Agnieszki wdowy, on najmocniejszy!

Bartek

To on! On to Maryśkę strasznie kochał.

Gontal

Wszędzie za nią się włóczył, ona go najmocniej oczarowała.

Wójt

I ja mówię, że to on! (groźnie) Poszukamy go!

(w tej chwili wpada Kasia od lewej strony sceny z rozpuszczonymi włosami)

Scena VIII.

Ci sami, Kasia, Stefanowa, Agnieszka.

Kasia (patrzy do jednego: drugiego okienka)

Nie ma ich tu! Razem uciekli! (do wójta) On mówił, że ją wyzwoli, choćby miał zginąć! (z poza tłumu wysuwa się naj przód Stefanowa, potem Agnieszka).

Stefanowa (blada, z dzieckiem na ręku, idzie chwiejnym krokiem, zbliża się do wójta, chce go chwycić za rękę)

Panie wójcie! Panie wójcie!

Wójt

Czego chcecie?

Stefanowa

Ja Stefanowa, wdowa po dzwonku — ja przywlokła się tu, błagać was — ja chora — dziecko

~~[illegible]~~ chore – Marysia do nas chodziła, na-
żywić, pielęgnować – nie chodziła na
czary do lasu, Bóg świadkiem i Naj-
świętsza Panna!

Wójt (niedbale)

Jak ich poczciwiny, to wszystko to przed
sądem opowiesz (odwraca się od Stefanowej)

Agnieszka (występuje naprzód
i składa ręce, do wójta)

Litości dla mego chłopca! Panie wójcie!
On niewinny, on tylko bardzo kochał Ma-
rysię! To wszystko zmora! To Magda
z Kaśką wszystko narobiły. Widziałam,
jak się zmawiały!

Kasia

Tak, ja z Magdą! (do Agnieszki) ~~[illegible]~~
On ~~[illegible]~~ Marysię kochał, a ~~[illegible]~~ odtrącił!

Wójt (do Agnieszki)

Jakto? To i on niewinny? A kto roz~~[illegible]~~
ralił

więzienie gminne? (gmierne) To grabki!
To rozbój!

Agnieszka (do Kasi)

Bóg cię ukarze za krzywodę niewinnych!

Kasia (z szałem)

Ukarze! Wiem, że ukarze! Już karze!
Ja kocham, a Bóg karze!

Głosy z tłumie

Oszalała!

Gontal

Z miłości oszalała!

Agnieszka

Bóg ją ukarał!

Wójt (do Agnieszki)

My ich znajdziemy!

Agnieszka

Boże litościwy!

Kasia (do wójta)

Wy ich nie znajdziecie, ja znajdę!

Wy nie kochacie, ja kocham! Pobiegnę!
Zdeptane trawki, szmery wylękłych ptasząt mnie poprowadzą przez ~~[illegible]~~ lasy i dęby! Ja ich znajdę, ja go jej odkażę! On mój! (biegnie na prawo i znika w lesie).

Głosy z tłumu

Biedna dziewczyna!

Wójt (do Gontala)

Pójdziemy ich szukać na wszystkie strony! Musimy ich znaleźć, chybaby się pod ziemię skryli!

Zasłona spada.

Akt IV.

Polanka leśna, w głębi sceny parów, nad którym rosną tu i owdzie świerki.

Scena I.

Bartek, Franek.

(Bartek wychodzi z lasu po prawej stronie sceny, po chwili wychodzi Franek z tej samej strony w innem miejscu).

Franek (tajemniczo)

A cóż?

Bartek (kładzie palec na ustach na znak milczenia i wskazuje na las, szeptem, tajemniczo)

Idą! Są ślady! Ja ich obszedł!

Franek

Jakie ślady?

Bartek

W ziemi i po rosie, miejscami drogę

ludzi, to on i ona, to obok siebie, to jedno za drugiem, – miejscami znowu ślad jednego człowieka, jak w błocie, to głębszy.

Franek

A to co takiego? Może znowu jakie czary?

Bartek

Nie! Ja myślę, że jak ona już iść nie może, to on ją niesie na rękach, a ~~[illegible]~~ wtedy jest jeden ślad i to głębszy, bo z ciężarem.

Franek

Aha! Rozumiem! To tak być musi.

Bartek

Oboje muszą już być bardzo zmęczeni, bo powoli idą.

Franek

To ich już teraz będzie można schwytać i skończy się nasze uganianie po lasach.

Bartek

Jakbym tam i teraz nie chciał? Janka zaczepić, bo to strasznie silny chłop!

Franek

I ja nie, ani we dwóch, ani we trzech! A cóż zrobimy?

Bartek

Pójdźmy tu w las (wskazuje na lewo) i skryj= my się, a jak oni stamtąd (wskazuje na prawo) wyjdą, zbiegniemy na dół i będzie= my uczeli, aż się inni zbiegną.

Franek

Wójt z przysiężnym i ci co z nimi idą!

Bartek (wskazuje na przód sce= ny)

Tędy przodem nie przyjdą, bo tam straszna przepaść, choć nie bardzo szeroka. Janek możeby ją nawet przeskoczył, ale Marysi nie potrafi nigdzie przeprowadzić, ani przenosić (słychać szmer i trzask gałęzi) Idą! Kryjmy się! (wpadają w las po lewej stronie sceny, a na prawej stronie jawi się Janek z Marysią).

Scena II.

Janek, Marysia.

Marysia (blada, osłabiona, idzie powoli, utyka, opiera się na Janku)
Jasieńku drogi, zostaw mnie, dla mnie już nie ma ratunku, ja osłabła, ja nie zdążę za tobą. Sam jeszcze możesz uciec, a razem ze mną zginiesz! (błagalnie) Jasieńku, zostaw mnie!

Janek

Gdzieżbym ja cię zostawił, ty moja miła ptaszyno! Na drach, na krzywdę, na męki! Ty wszystko cierpiała przez mnie! Gołąbko moja! Jeszcze uciekniemy! Ja będę ciebie bronił, jak ptaszyny przed jastrzębiem, ja ci gniazdko uścielę, daleko od naszych wrogów (całuje ją), ja cię będę do serca tulił.... (z tej chwili odzywają się wrzaski z lasu ze wszystkich stron, nie

słychać tylko nawoływań w głębi sceny, Ja-
nek słucha, z przerażeniem) Ah! Otoczyli
nas, jak dzikiego zwierza w lesie! Wkrótce
i tu będą (wskazuje w głąb sceny) Tędy
tylko jest droga otwarta!

Marysia

Jasieńku! Zostaw mnie i uciekaj!

Janek (nie słucha, pociąga
Marysię za sobą, staje i patrzy) Tu
przepaść! (patrzy w dół, niespokojnie)
Zapóźno szukać drogi! (uderza się ręką
w głowę) Przejdziemy! Musimy przejść!
A jak będziemy po tamtej stronie, nie
prędko nas kto dopędzi! (uderza kilka
razy siekierką w drzewo, stojące nad
brzegiem przepaści, drzewo się chwieje, on
je chwyta, przegina ponad przepaść, drze-
wo opiera się konarami o drugi brzeg
przepaści) Chodź! Mocno oprzyj się na mnie!

(pociąga Marysię, podaje Marysi lewą rękę, idzie z Marysią po drzewie ostrożnie, wyciągając prawą ręką szczeniak dla utrzymania równowagi, w tej chwili wybiega Kasia z lasu po lewej stronie sceny, a za nią Franek i Bartek).

Scena III.

Ci sami, Franek, Bartek, Kasia.

Kasia (w szalonym pędzie, krzyczy rozpaczliwie)

Czekajcie! Ja z wami! Janek mój! Oddaj mi Janka!

Marysia (rzuca się niecierpliwie, chwieje się)

Ach! To ona!

Janek

Ach! (chwieje się chwilkę, potem z Marysią wpada w przepaść, Franek i Bartek biegną naprzód ku przepaści, Kasia staje nad prze-

-paście i patrzy z przerażeniem w głąb, nad chodzi wójt, Gontal i inni górale)

Scena IV.

Kasia, Franek, Bartek, wójt, Gontal.

i inni górale.

Franek (do wójta)

Wpadli w przepaść!

Bartek

Zginęli!

Kasia (odskakuje od przepaści

i zwraca się do wójta) Ja ich zabiła (śmieje się) Cha! Cha! Cha! Ja ich zabiła! Trzeba było ich zabić! On ją kochał!

Głosy z tłumu

Szalona!

Inne głosy z tłumu

Biedna! Z miłości oszalała!

Kasia

Spadli razem! Spadli z miłośnym

uścisku (rzuca się) On ją objął ramionami! On mój! Ja go jej wydrę! (nagłym ruchem wyskakuje naprzód i wśród ogólnego osłupienia rzuca się z przepaści.)

Zasłona spada.

Koniec.

BIBLIOTEKA W.B.A.

121302/03

Бав. 1139-1149